Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 15 Kraków, czwartek 19 stycznia 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400 670

Czwarta brygada

Takiej w legjonach nie było — odpowie każdy, tak, ale dzisiaj czwarta brygada triumfuje. Mniej więcej w 13 lat po tem, kiedy do walki o niepodległość kraju porwała się rewolucyjna młodzież i robotnik wychowany w tradycji walk wolnościowych 1905 roku, tworząc Legjony z Piłsudskim na czele. Krwawili się żołnierze Legjonów na polach bitew, życiem przepłacając służbę dla Idei. Dzisiaj w 13 lat po tych wypadkach, kiedy ówczesny pierwszy Legjonista, wódz pierwszej brygady, sprawuje rządy w kraju, kiedy opowiedzenie się za nim nie grozi więzieniem, głodem i chłodem, czy kulą, **mnożą się zastępy czwartej brygady, tej właśnie, której w Legjonach nie było.**

Dziwne przemiany! Tam gromadzili się ludzie ofiarni, poświęcający mienie, krew i życie, nie otrzymując wzamian nic, nieraz nawet napisu na krzyżu mogilnym, tutaj w czwartej brygadzie zbierają się wszyscy, którym nie śniły się nigdy żadne rewolucyjne porywy, którzy wiernie służyli zawsze temu, co rządzi, płaszcząc się w swoim czasie przed tymi, co odsunęli Piłsudskiego w zacisze Sulejówka, wyrywając mu z rąk władzę nad wojskiem, które tworzył. To kasta wyższych urzędników! Dzisiaj najwierniejsze podpory panującego porządku, najwięksi czciciele marszałka Piłsudskiego.

Dalej różne pomniejsze wielkości! Wprost orgje na prowincji! Ludzie, których nikt nie znał i nikt o nich nie słyszał. Niczem dotychczas nie zaznaczyli się w życiu społecznem, bo to było i niewygodne i niebezpieczne. Albo znowu tacy, którzy wszędzie już byli i wszędzie ich znają, słowem wszędobylscy, gotowi zawsze krzyczeć: umarł król, niech żyje król.

Zwłaszcza obecnie w okresie wyborczym gorączka ogarnia tych ludzi. Chcą się przysłużyć jak można, gdzie można i gdzie... nie można. Hurmą rzucają się do polityki. Spodziewają się odznaczeń, awansów, przeniesień, lukratywnych stanowisk, mandatów poselskich...

Trudno jest wyliczyć typy i typki czwartej brygady, taka ich rozmaitość i mnogość. Żubry obszarnicze, panowie z pod znaku „Lewiatana", prowincjonalne kacyki administracyjne, wspomniani wszędobylscy, gołowąse młodzieniaszki itd. itd. — to czwarta brygada!

I rozpiera się to po Polsce, parte prywatą, żądzą dostojeństw i nagród, tworząc misz-masz polityczny narodowo-postępowo-klerykalny...

A kraj? a naród, naprawdę naród, ten pracujący i czujący niedolę? A przeszłość rewolucyjna?

Ironja losu! Ci, którzy realizowali ideę, wolności kraju, proletarjat polski, Polska Partja Socjalistyczna, która ideę walki z zaborcami realizowała czynnie w latach 1905—1906, 1914—1918, ta karna masa twórców i bojowników idei Niepodległości?

Tych dzisiaj nie widać, to przeszłość, opozycja, bo dzisiaj „budują" inni, a po kraju idzie marsz triumfalny: **My, czwarta brygada...**

—ooo—

45% dodatku dla urzędników

Nie jest to, broń Boże, dodatek stały ani dodatek miesięczny na dłuższy przeciąg czasu. Jest to dodatek za kwartał, płatny w dwóch ratach: z końcem stycznia i 1 marca. A więc 45% za 3 miesiące znaczy podwyższenie płacy o 15% miesięcznie — bez względu na wysokość tej płacy, co znaczy, że im wyższa pensja, tem większy dodatek. Urzędnicy rozumieją zapewne poprawę bytu inaczej: oni sądzą, że ta poprawa powinna przypaść przedewszystkiem tym, którzy pobierają od 130 do 180 zł. miesięcznie, wyższe zaś rangi i pobory nie mogą pretendować do „równouprawnienia" procentowego z policjantami i woźnymi, a choćby urzędnikami do VIII włącznie.

Wedle obliczeń urzędowych, przyjmując je za realne, drożyzna w ostatnim czasie — licząc od załamania się złotego w lipcu 1925 — wzrosła o 50%. Niechby tak było, jakież podwyżki w tym czasie funkcjonarjusze państwowi? Poza wyrównawczym dodatkiem mieszkaniowym, który nie wyrównał różnicy między komornem i stałym dodatkiem mieszkaniowym, w jesieni ub. r. nie otrzymali nic. Rządy obecny i rządy poprzednie stały na formalnem stanowisku, że mnożna została zniesiona, zaś nadzwyczajnych świadczeń nie można dać z powodu niekorzystnego stanu finansów państwowych.

Tak było istotnie w 1925 r. i częściowo w 1926 r. Ale teraz, jak zapewniają, sytuacja jest świetna, równowaga budżetowa nietylko jest zapewniona, ale budżet za 3 kwartały 1927 r. dał znakomite nadwyżki, wpływy podatkowe ciągle rosną, monopole dają olbrzymie dochody, przedsiębiorstwa państwowe są samowystarczalne — nie jestże więc odpowiednia pora do pomyślenia i — tego urzędnicy się domagają — wykonania istotnej poprawy bytu, nie zaś znowu jakiejś łataniny, która będzie kosztowała skarb państwa wielkie sumy, urzędnikom zaś poprawy bytu nie przyniesie.

Że też nasze sfery miarodajne nie chcą rozumieć związku, jaki zachodzi między płacami czy zarobkami urzędników i robotników a zwiększeniem się konsumcji, a temsamem silniejszego rozwoju przemysłu i handlu! Tylekrotnie wyjaśniano rzecz chyba i dla ekonomistów rządowych nienową, że rynek wewnętrzny może silniej przyczynić się do postawienia naszego życia gospodarczego na stopie gospodarczej aniżeli wszystkie wywozy razem wziąwszy. Źle płacony urzędnik, licho zarabiający robotnik — to źli konsumenci, którzy nie dożywiają się, marnie się ubierają, nie mogą wydawać nawet na rzeczy, z których państwo czerpie największe dochody: na tytoń i wódkę. Wysokie płace i zarobki są zachętą do wyższego konsumowania, co daje korzyść wszechstronną: zmniejsza bezrobocie, ożywia przemysł i handel daje państwu zwiększone dochody z całego szeregu podatków. Jeżeli rząd potraktuje kwestję urzędniczą z tego punktu widzenia, nie będzie mógł stanąć na obecnem stanowisku, że 45% na kwartał to wystarczająca podwyżka.

O księżą rewerendę

—o—

„Głos Narodu", podnosząc z przekąsem, że dziś „tyle ugrupowań politycznych z hałasem przybiera katolicką firmę", podkreśla swoje prawa pierwszeństwa. Zapewne wywiązała się nielada konkurencja katolicka: każdemu się zdaje, że księża będą mu dosyłali wyborców, jak chadekom: chmarę zytek, mniszek, oraz całą rezerwę żebraczą. Z tych głosów żyje politycznie chadecja w większości ośrodków miejskich. Ale jednak i ona dziś nie liczy wyłącznie na te regimenty. Z piastem zawarta sojusz pod nazwą „polski blok katolicki" i zachwala tak ten związek: piast reprezentuje „najbardziej dojrzałe politycznie włościaństwo i najcenniejszy społecznie element wsi".

Był jednakże czas, kiedy „Głos Narodu" układał skoczne wiersze satyryczne z przyśpiewką: „Oj Dojlidy, Dojlidy"...

* * *

„Kurjer Poznański" jest „przewielebnie strapiony" z powodu zakazu biskupiego, dotyczącego kandydatur księżych, gdyż niedopuszczenie księży do mandatów oznacza — jak się wyraża — „dla naszych rzesz katolickich ciężką, **niczem nie zastąpioną stratę**". Ładne stronnictwo polityczne, które bez księży obejść się nie może!

Przyjazd Chamberlaina do Polski?

Z Berlina przychodzi wiadomość, że angielski minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain ma w maju br. przyjechać do Warszawy. Celem jego podróży ma być studjowanie na miejscu sprawy granic państw wschodnich oraz osobiste porozumienie się z rządem polskim co do tych spraw.

P. Chamberlain corocznie odbywa jakąś podróż i przy tej okazji spotyka się z kierownikami polityki obcych państw. Taką podróż odbył w zeszłym roku na własnym jachcie do Włoch i Hiszpanji i widział się z Mussolinim i Primo de Rivera. Nie byłaby więc podróż jego do Polski niczem nadzwyczajnem tembardziej, że jako przedstawiciel Anglji ma interes w przypatrzeniu się bodaj przez granicę stosunkom panującym w Rosji.

A jednak podróż ta ma specjalne znaczenie w związku z zatargiem polsko - litewskim, w którym Chamberlain wziął udział podczas grudniowej sesji Rady Ligi narodów. Tam w Genewie Chamberlain widział i słyszał stanowisko p. Zaleskiego i odpowiedź p. Waldemarasa i niewątpliwie przekonał się o pokojowych intencjach Polski. Zagadnienie polsko - litewskie stało się obecnie jeszcze aktualniejsze wobec inicjatywy polskiej rozpoczęcia bezpośrednich rokowań w myśl uchwały Rady Ligi.

Jaką odpowiedź dał p. Waldemaras na wręczoną mu przez p. Tarnowskiego notę rządu polskiego, jeszcze niewiadomo, ileże nota ta nie doszła jeszcze do właściwych rąk. Można sobie jednak wyobrazić, co Litwa odpowiada, jeżeli się przeczyta głos organu urzędowego p. Waldemarasa. Organ ten kpi sobie z noty polskiej, nazywając ją pokrywką dla zaciemnienia najważniejszej dla Litwy sprawy: sprawy Wilna. Dziennik urzędowy pisze, że Polska chce sprowokować układy nad podjęciem ruchu kolejowego z Kowna do Wilna, aby w ten sposób uzyskać przyznanie Litwy, że obecna granica, którą Litwa uważa tylko za demarkacyjną, jest granicą stałą tj. że Wilno należy nieodwołalnie do Polski.

Angielski mąż stanu będzie tedy mógł naocznie przekonać się, jak Litwa zachowuje się wobec uchwały konferencji ambasadorów i wobec zaleceń Rady Ligi narodów. P. Waldemaras w Genewie oświadczył, że celem jego — po zniesieniu fikcyjnego stanu wojennego — jest pokój z Polską, pokói wedle jego wyobrażenia polegający na nieutrzymywaniu z Polską nawet zwykłych połączeń komunikacyjnych.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Przyganiała endecja sanacji

Obwiepolska „Myśl Narodowa" zajmuje się w artykule wstępnym „ludźmi bez prawdy", umysłami mętnemi, które mogą najsprzeczniejsze w sobie nosić poglądy — powiedzmy, jak nieuporządkowany kufer podróżny.

W produkowaniu takich typów sporo winy przypisuje szkole. „Myśl Narodowa" np. wytyka: „Na jednej lekcji ksiądz katecheta objaśniał uczniom dogmaty o stworzeniu świata, na następnej nauczyciel przyrody zdobywał ich umysły dla materjalistyczno-ewolucjonistycznych teoryj i hipotez..." Zapewne, sprzeczność kardynalna, przy której jednak, zdaje się, że „Myśl Narodowa" chciałaby, ażeby ksiądz decydował, a nauczyciel przyrody potakiwał przyrodniczym wywodom Biblji, nie wyłączając rajskiego jabłka i węża, gdy podział kompetencyj mógłby być tylko taki, że wykładający nauki przyrodnicze — nie znajduje pobocznego, a sprzecznego pod tym samym dachem wykładu katechety (tam gdzie wykład religji należy do przedmiotów szkolnych), a wykład katechety mógłby się natomiast skupiać na zagadnieniach etycznych chrystjanizmu. Zresztą tej kwestji dotykamy tylko przelotnie.

Inny jest czynnik, który u nas specjalnie niweczył wszelką ciągłość myślenia politycznego — o które endeckiej „Myśli" chodzi — i przyzwyczajał opanowane przez siebie szeregi do cynizmu politycznego, względnie (umysły słabsze) do bezmyślności, wsłuchującej się w hasła, fabrykowane przez prowodyrów. **Mamy tu na myśli endecję.**

Pomijamy już fakt, że ci prowodyrzy potrafili stać się własnymi antypodami, wykręciwszy swoją „prawdę" tak, że z niepodległościowców, aranżujących demonstracje antyrosyjskie w Warszawie, przedzierżgnęli się w ugodowców, przez których usta przeszły w carskiej Dumie wyrazy, że uznają państwowość rosyjską... Ale przecież równocześnie ci ludzie, zerkając ku Moskwie, dowodzili, że są „słowianami bez zastrzeżeń", a dla Rzymu głosili, że Polska to wysunięta placówka zachodnia, która całą swoją kulturę zachodnią zawdzięcza katolicyzmowi — Polska, a katolicyzm to jedno...

A w wolnej Polsce — cała walka z naczelnikiem państwa Piłsudskim polegała na fabrykowaniu z grubsza ciosanych alarmujących bujd, które gdy przebrzmiały — dziś powtórzone — raziłyby swoją bezmyślnością najmniej nawet inteligentnych adherentów endecji!

Równocześnie endecja tylko przez wyzyskiwanie politycznego niedorozwoju społeczeństwa polskiego, pozbawionego tak długo warunków politycznego życia, mogła — jak klepki z różnych desek wyrąbane, a jedną obręczą obciśnięte, pozbierać różne warstwy społeczne do swojego obozu.

Tymczasem „Myśl Narodowa" atakuje obóz sanacyjny za chaos ideowy i cynizm, pisząc:

„Gdzie jest szereg „prawd", wyłączających się nawzajem, a współistniejących, tam właśnie żadna prawda nie obowiązuje, a wtedy już pozostaje na placu jedyny czynnik realny: egoistyczny interes jednostki albo grupy. I jak dawniej sprytny „sztubak" rozumiał, że w inny sposób opowiedzieć powinien dzieje walki papiestwa z cesarstwem księdzu prefektowi, a inaczej wolnomyślnie usposobionemu nauczycielowi historji powszechnej, tak obecnie „zręczny" polityk pojmuje doskonale, że inny program trzeba mieć dla pozyskania ziemiaństwa, inny dla fornali, a jeszcze inny, ażeby wzbudzić entuzjazm na zjeździe rabinów. Czyż nie tak właśnie musi przedstawiać się psychika radykała, objeżdżającego z referatami zamki hrabiowskie, aby czarować arystokrację?"

Gdyby ten zarzut nie pochodził od endecji byłby dowodem, że coraz bardziej uczuwa się — jak pisze „Myśl Narodowa" — potrzebę posiadania jakiejś „niewzruszonej zasady postępowania". Ale endecja? Wszakże cały ten obraz — po wykreśleniu zeń wzmianki o rabinach — najzupełniej pasuje do jej postępowania. Wskazywaliśmy właśnie niedawno w artykuliku zatytułowanym „Obwiepol i Obsamor" (obóz sanacji moralnej) że sanacja, chcąc zmiażdżyć endecję, nie wpadła na żaden nowy pomysł taktyczny, jeno wzorem endeckim rekrutuje swoje siły wśród najróżniejszych warstw społeczeństwa, wzorem endeckim stara się o zjednanie sobie biskupów... Przepowiadaliśmy, że endecja ulegnie zdziesiątkowaniu — ale sanacja, będąc nowicjuszką na tem polu, nie potrafi, zapewne, tak grać na szachownicy sejmowej temi różnorodnemi pionkami i figurkami, które pozbiera, jak to czyniła endecja.

W każdym razie „Myśl Narodowa" powinna w swojem otoczeniu widzieć pierwowzór takiej taktyki.

Dlaczego pytamy, książę Czartoryski, podpisujący endecką odezwę, ma mieć więcej wspólnego z urzędnikiem lub majstrem ślusarskim, niż sanacyjny ks. Radziwiłł?

Kongres panamerykański

Odbył się niedawno kongres panazjatycki, którego uczestnicy radzili nad emancypacją ludów Azji z pod przewagi czy nawet panowania Europy. Mamy też ruch paneuropejski, który w pięknych swych celach nie wyszedł poza początkowe kroki. Obecnie odbywa się kongres panamerykański w Hawannie, stolicy Kuby.

Już sam wybór miejsca wskazuje, jakie praktyczne znaczenie może mieć ten kongres. Kuba jest nominalnie państwem niezawisłem, należy nawet do Ligi narodów, ale ta Kuba została przez Stany Zjednoczone w 1898 r. uwolniona z pod panowania hiszpańskiego i odtąd ani na chwilę nie wyszła z zależności politycznej i gospodarczej od swego oswobodziciela.

Kongres panamerykański jest, narazie nieśmiałą, próbą buntu wszystkich państw środkowej i południowej — tak zwanej łacińskiej Ameryki przeciw nieznośnej przewadze Stanów Zjednoczonych. Jest to tasama przewaga, którą odczuwa Europa: przewaga dolara. Banki nowojorskie inwestowały w Ameryce łacińskiej kilka miljardów dolarów i rozumie się wywierają przez to potężny wpływ. Obrony przed zachłannością północy niema, gdyż ta akurat 100 lat temu ogłosiła zasadę Monroego, wedle której Europie do spraw Ameryki wtrącać się nie wolno.

Stany Zjednoczone wyzyskują też swą przewagę w niesłychany sposób, dając upust swym imperjalistycznym zapędom. Znane jest stanowisko ich wobec Meksyku, gdzie dla obrony swych interesów kopalnianych inscenizowały spiski i powstania, aż wkońcu zmusiły prezydenta Callesa do ustępstw w tym kierunku, że przedłużył koncesje amerykańskie na lat 50. Znaną jest akcja Stanów Zjednoczonych w Nikaragui, gdzie narzuciły na prezydenta swą kreaturę Diaza, podtrzymując go swą siłą zbrojną przeciw woli ludności. Znane są też machinacje, które doprowadziły do opanowania przez Stany Panamy pod pozorem obrony kanału panamskiego jako drogi specjalnie wojskowej z Atlantyku na ocean Spokojny.

Nic dziwnego, że postępowanie to zaczyna w państwach Ameryki łacińskiej wywoływać opór. Przeciw Stanom występują z protestem Brazylja i Argentyna, które jako obecni i byli członkowie Ligi narodów widzą, że Stany Zjednoczone rozmyślnie tę Ligę ignorują, aby nie wystawić się na możliwość interwencji z jej strony. To niezadowolenie objawia się na obecnej konferencji w Hawannie w formie wniosku niedawnej konferencji prawników amerykańskich, który proponuje utworzenie amerykańskiej Ligi narodów w tym celu, aby pod jej ochroną znaleść zabezpieczenie przed „interwencją" tj. wmieszaniem się Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy drugiego państwa amerykańskiego.

Ta próba uzyskania jakiegoś oparcia przeciw polityce imperjalistycznej Stanów spotyka się z ich strony z kontrakcją. Nie bez powodu wyjechał do Hawanny sam prezydent Coolidge w towarzystwie sekretarza stanu Kelloga i słynnego lotnika Lindbergha. Wyjazd w tym składzie oznacza, że w Waszyngtonie nie myślą o zaniechaniu dotychczasowych metod ekspansji zapomocą kapitału, który niechybnie pociąga za sobą niewolę polityczną. Losu tego łacińskie republiki środkowej i południowej Ameryki nie unikną. Rasa anglosaska ma silniejsze i bezwzględniejsze ramiona, które z biegiem lat wyprą słabych potomków Hiszpanów i Indjan z ich pozycji.

Pierwsze dni kongresu przeminęły w idylicznym nastroju: mowy powitalne, bankiety, przemówienia radjowe itd. Dopiero pierwszy punkt porządku dziennego przyniesie walkę: chodzi o wniosek Meksyku, aby Waszyngton nie był stałą siedzibą biura Unji panamerykańskiej, lecz aby biuro to corocznie było przenoszone do stolicy innego państwa amerykańskiego. Wniosek ten oznacza zamach na przodujące stanowisko Stanów, którego zewnętrznym wyrazem był fakt, że w ich stolicy mieściła się stale centrala Unji. Od wyniku pierwszej tej walki zależy los kongresu.

Hawanna, 17 stycznia (PAT). Na inauguracyjnem posiedzeniu konferencji panamerykańskiej zabrał pierwszy głos prezydent Kuby Machado, witając przybyłych na konferencję delegatów. Prezydent nie uczynił w swem przemówieniu żadnej aluzji do drażliwych zagadnień amerykańskich, natomiast oświadczył, iż pod panamerykanizmem rozumie współpracę państw amerykańskich w najbliższej harmonji w imię powszechnego pokoju. Z kolei zabrał głos prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge, który również mówił głównie o dodatnich stronach współpracy państw amerykańskich a nie dotknął wcale sprawy Nikaraguy. Podkreślił on postęp dokonany w ostatnich latach przez republiki amerykańskie i oświadczył, że Ameryka dała światu piękny przykład regulowania sporów bez uciekania się do siły orężnej, oraz że suwerenność małych państw była szanowana.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Wezwany przez tow. Rubachę Wincentego składam 5 zł. na fundusz prasowy i wzywam tow. **Kapałę Stanisława, Budzika Stanisława, Koryla Aleksandra** z Tarnowa do złożenia podobnej kwoty.

Zając Józef (Tarnów).

Ruch wyborczy

ROZBIJACZE NIE MAJĄ CZEGO SZUKAĆ W KRAKOWIE

W ubiegły czwartek zwołali czumowcy konferencję do Podgórza na ul. Tarnowskiego. Przybyli tam też i nasi towarzysze. Nie pomogły haniebne oszczerstwa, rzucane przez znanych rozbijaczy jedności proletarjackiej, jak Spałka i Białończyka. Zebranie nie osiągnęło celu, nie wybrano komitetu wyborczego, ani nie zestawiono listy kandydatur. Robotnicy przemawiający na zgromadzeniu powiedzieli prawdę komunistom, **że są zdrajcami i rozbijaczami ruchu robotniczego.** Z naszej strony przemawiał tow. Rusinek, Rejman i Komorek. — Wśród zamętu głosowano dwie rezolucje równocześnie, naszą i komunistyczną. Za nami pokazała się większość. **Widać, że rozbijacze nie mają czego w Krakowie szukać.**

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE W ŚWIĄTNIKACH

W niedzielę 15 bm. odbyło się zgromadzenie PPS w Świątnikach. Przewodniczył ob. Fr. Kotarba, sekretarzował ob. Mieczysław Kotarba. Referat o sytuacji politycznej i wyborach wygłosił tow. **Grochal** z Krakowa. Większość zgromadzonych opowiedziała się za listą PPS. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" i okrzykami na cześć partji, zgromadzenie zakończono.

WIEC W OŚWIĘCIMIU OPOWIADA SIE ZA LISTĄ PPS

W niedzielę 8 stycznia zapowiedziała Partja Pracy swoje zgromadzenie w **Oświęcimiu**. Na zgromadzenie to przybyli masowo nasi towarzysze **i przy głosowaniu nad prezydjum osiągnęli większość bezwzględną.** Pierwszy referat wygłosił p. Górka, któremu niezadowolona publiczność wciąż przerywała. — Następnie przemawiał tow. **Rejman**, dosadnie charakteryzując obecne stosunki oraz rolę partji pracy. Tow. Rejman podniósł w rezolucji **konieczność poparcia wyłącznie listy socjalistycznej.** Rezolucję uchwalono i śpiewając „Czerwony Sztandar", rozeszli się towarzysze, — pozostało kilku majstrów i urzędników, przytrzymanych przez aranżerów wiecu.

NIEUDAŁY WYSTĘP ROZBIJACZÓW W OŚWIĘCIMIU

Albin Różycki zwołał sobie na 15 bm. zgromadzenie robotnicze w Oświęcimiu. Pod lokalem zebrali się członkowie PPS tłumnie wraz z tow. Kornickim z Krakowa, by im dać należytą odprawę. Niestety policja, zatroskana prawdopodobnie o to, by rozbijacze jedności robotniczej nie ponieśli klęski, zamknęła lokal wbrew intencjom, a nawet przedstawicielom członków PPS. Referenci rozbijaccy tedy — Albiś bowiem ani Czuma nie pokazał się — przenieśli się do innego lokalu. — gdzie robotnicy wraz z Kornickim poszli ślad w ślad za nimi. Tam jednak rozbijacze postali chwilkę i wynieśli się. Ulękli się więc sądu rzesz robotniczych nad rozbijacką robotą swoją. Tak lud osadza tych, którzy niosą mu frazesy rrewolucyjne, poza którymi czai się zwycięstwo kapitalizmu i klęska klasy pracującej.

ZGROMADZENIE PPS W BRZESZCZACH

Tej samej niedzieli odbyło się zgromadzenie P. P. S. w **Brzeszczach**, w wielkiej sali u p. Żytka, na który przybyli górnicy i chłopi z okolicy. Po przemówieniu tow. **Malinowskiego, Rejmana i Nosala**, uchwalono rezolucję, w której opowiadają się wszyscy **za poparciem listy PPS** i uchwalają zaufanie posłom okręgowym, tow. Żuławskiemu, Daszyńskiemu i Kwapińskiemu.

SUKCES PPS W ZATORZE

W dniu 15 bm. popołudniu odbyło się w Zatorze tłumne zgromadzenie w sali rady miejskiej pod przewodnictwem tow. Borwala, zwołane przez PPS. Przybyło około 500 uczestników, w tem całe okoliczne nauczycielstwo i wszyscy wójtowie z okolicy, oraz ze 20 przedstawicieli miejscowej inteligencji. Do rozprawy walnej z nami stanęła sanacja (czwarta brygada) zwolennik Witosa i Zjednoczenie ludowe Bojki. Po zagajeniu przez tow. Matuszczyka, tow. Kornicki wygłosił półtora godzinny referat, w którym przedstawił nieustraszoność PPS w walce o dobro ludzi pracy, jej zasługi i program, z którym staje **przed ludźmi** do obecnych wyborów oraz poddał gruntownej krytyce bezprogramowość tak zwanych stronnictw rządowych, niemoralność akcji Czumy i Różyckiego, oraz wynikające z tego niebezpieczeństwa. W odpowiedzi zabrał głos najpierw Dr. Grzybowski (sanator), którego po odpowiedzi Kornickiego wyśmiali zebrani — następnie p. Sękowski (piastowiec), którego obecni wygwizdali, nie dopuszczając go do głosu. — Wobec tego niepowodzenia niefortunnych mówców przemówił jeszcze zwolennik Bojki p. Wichman, który nie ośmielił się puścić farby, wystawiał PPS, **jako jedyną obrończynię klasy pracującej,** delikatnie jeno wzywając chłopów do łączenia się ku wspólnej obronie. — Zgromadzeni opowiedzieli się z zapałem po stronie PPS, postanawiając popierać to stronnictwo i zakończyli wiec trzykrotnym gromkim okrzykiem: „Niech żyje PPS".

W STARYM SĄCZU

W niedzielę 15 stycznia odbyła się w Starym Sączu konferencja PPS, na której przeszło godzinny referat o stających do obecnej akcji wyborczej stronnictwach wygłosił tow. Kon. Omówiono nadto bliżej sprawy, związane z naszą akcją wyborczą na terenie miejscowym. Konferencję ożywiał zapał do pracy nad zwycięstwem listy PPS. Z konferencji udali się towarzysze gremjalnie na wiec „naprawiaczy", który odbył się w sali „Sokoła". Oczywiście, że całe przemówienie naprawiacza pełne było hymnów na cześć Piłsudskiego i nic więcej... W dyskusji dłuższe przemówienia z ramienia PPS wygłosili tow. Paprocki i Kon, którzy wywołali tak przychylny nastrój, że gdy referent naprawiaczy chciał im odpowiedzieć, zgromadzeni zaczęli opuszczać salę z „Czerwonym Sztandarem" na ustach i prezydjum rozwiązało wiec, nie dopuszczając tą drogą do uchwalenia rezolucji, zgłoszonej przez tow. Kona.

W OKRĘGU 47 RZESZÓW — JAROSŁAW

Dnia 15 stycznia br. odbyło się w **Radymnie** wielkie zgromadzenie wyborcze. Przewodniczył ob. Chmaj, sekretarzował ob. Mieczysław Zieliński. Referował tow. Chudy, który omówił program PPS, poddał krytyce działalność burżuazyjnych i chłopskich partyj politycznych, w końcu zaś wezwał do głosowania na listę PPS Nr. 2, co też olbrzymią większością uchwalono. Okrzykiem na cześć PPS zgromadzenie zakończono.

Sławetnym obywatelom radymiańskim, którzy udzielili nam szopy lub sali strzeleckiej na zgromadzenie, a w ostatniej chwili swe zezwolenie cofnęli, zawdzięczamy to, że zgromadzenie, odbyte pod gołem niebem, było niezwykle liczne i udało się, wbrew ich woli. Zgromadzeni, a w szczególności robotnicy, zrozumieli ich intencje należycie i odpłacą się im przy wyborach.

Przegląd społeczny

ROCZNIK ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

Ministerstwo pracy i opieki społecznej wydało „Rocznik pracowniczych Związków zawodowych w Polsce za rok 1926". Wydawnictwo to jest dalszym ciągiem publikacyj, rozpoczętych rocznikiem za rok 1925. Rocznik rozpatruje oddzielnie Związki zawodowe robotników, pracowników umysłowych oraz pracowników państwowych i samorządowych, zawierając szereg tablic statystycznych i fotografij. Rocznik podaje w załącznikach wykaz alfabetyczny Związków zawodowych za rok 1926, wykaz alfabetyczny czasopism Związków zawodowych w roku 1926 i sprawozdania z działalności Związków zawodowych w roku 1926 oraz z zebrań i zjazdów, odbytych w roku 1926.

KWARTALNIK „PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA"

Nakładem ministerstwa pracy i opieki społecznej ukazał się Nr. 4 (styczniowy) kwartalnika — „Praca i Opieka Społeczna". Na treść numeru składają się artykuły: Stefana Jankowskiego „Nowa organizacja inspekcji pracy", dr. Marji Balsigerowej „Polsko-niemiecka konwencja emigracyjna", Ziemowita Grzegorzewskiego „Żebractwo i włóczęgostwo", Edwarda Strzeleckiego „Ludność i terytorjum jako podłoże kwestji mieszkaniowej w wielkich miastach Polski", Jana Pudełka „Wynagrodzenie stałych robotników dniówkowych", inż. Feliksa Gadomskiego „O kredycie państwowym, przeznaczonym na cele opieki nad emigrantami" i Jana Wolskiego „Polska kooperacja szkolna". Poza tem zeszyt zawiera: dział urzędowy, konwencje, ustawy, rozporządzenia, okólniki i instrukcje za czas od 1 września do 1 grudnia 1927 roku, przegląd spraw bieżących międzynarodowych, polskich i obcych, bibljografję oraz przegląd orzecznictwa Sądu najwyższego i najwyższego Trybunału administracyjnego w sprawach z zakresu działalności ministerstwa pracy i opieki społecznej. Do numeru 4 kwartalnika załączone są jako dodatek „Wyjaśnienia do ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby" i broszurka pod tyt. „Współczesne tendencje ubezpieczeniowe na wypadek choroby". (Przekład wydawnictwa międzynarodowego biura pracy).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

HENRYK BARBUSSE

Podobieństwo

(Tłumaczenie z francuskiego)

(Dokończenie)

Zadrżała mimo to, iż nie zdawała sobie sprawy z tego, co ją wzruszyło. Lecz, gdy ujrzała przez szyby służącego z laboratorjum Quillebeuf'a, który biegł przez podwórze gestykulując, chwyciła rezolutnie uciekinierkę i schowała pod kołdrę. Potem stanęła naprzeciwko drzwi: bohaterka niejasnego instynktu.

W drzwiach ukazał się Quillebeuf. Był czerwony, jak burak i w ręku trzymał linkę.

— Czy ona tu jest? — spytał szybko.

— Kto? — odpowiedziała odźwierna.

— Kotka, — mruknął, — kotka!

— Jaka kotka? — spytała spokojnie kobieta.

— To wstrętne zwierzę uciekło w tą stronę! — Był wściekły: — Szara kotka. Czy pani jej nie widziała?

— Co? — ze zdumiewającym spokojem rzekła pani Grandu, sumienna urzędniczka, która nigdy nie postąpiła wbrew przepisom służbowym.

— Nie! — potrząsnęła głową i dorzuciła: — Napewno nie...

Woźny nie mógł się dość nadziwić:

— Więc, cóż się z nią stało... wyskoczyła mi z rąk... i uciekła tutaj... Może pani nie zauważyła, jak ona się tutaj wślizgnęła. Może siedzi ona pod jakimś meblem i gwiżdże na nas. Poszukam, pani pozwoli?

— Zwierzęcia, którego pan szuka, tutaj niema. — Mówiła całkiem spokojnie, lecz z trudem udawało się jej zachować spokojną twarz.

Chciała spełnić czyn bohaterski, podobny do heroizmu tych kobiet, które ukrywały podejrzanych, a ziejącym nienawiścią katom pokazywały opanowane oblicze.

— O ile pan chce, niech pan szuka, ale celu to niema żadnego, jestem tego pewna.

Woźny rozejrzał się uważnie po pokoju.

W pewnej chwili już wyciągnął rękę, ale cofnął ją rozczarowany, była to bowiem tylko Ronron, która, zwinięta w kłębek, leżała na krzesełku. Wzruszył ramionami, spojrzał w lewo i w prawo, i błysnął podejrzliwie oczyma.

Spojrzenie jego prześlizgnęło się po łóżku, po niebieskiej kołdrze, i przez kilka sekund na niej spoczywało. Mój Boże, nic się nie poruszyło. Pani Grandu stała obok; jej okrągłe oblicze było blade i nieruchome, jak cyferblatt zegara.

Woźny mruczał zaglądając pod stół. W tej chwili zrozumiała ona wielką odwagę swego czynu... i poczuła się bliska omdlenia; lecz przezwyciężyła się. Zaczęła tylko głośno kaszleć.

Quillebeuf rzekł:

— Tutaj jej niema.

Należał on do ludzi, którzy łatwo się denerwują. Robił zrozpaczone miny, uderzał się pięścią w głowę i rzucał przekleństwa na swój los. Przełożony nazwie go znów idjotą, gdy wróci z samym sznurkiem. Rzucił jeszcze jakieś ostre słówko, poczem przeprosiwszy panią Grandu, wyszedł.

Pani Grandu goniła już resztką sił; po jego odejściu padła wyczerpana na krzesło; brakło jej tchu, drżała, ponieważ po raz pierwszy wystąpiła przeciw najświętszym obowiązkom dozorczyni tego zakładu.

Po kilku minutach podniosła się i chwiejnemi krokami podeszła do łóżka. Z ledwością widziała swą postać rysującą się w lustrze, ponieważ na jej oczach leżała gruba zasłona, jak welon żałoby.

Podniosła niebieską kołdrę. Zmęczona, osłabiona przygodami kotka, nie ruszała się. Podniosła tylko swą małą główkę, którą zniekształciła niesprawiedliwość, i spojrzała na panią Grandu oczyma, w których widać było duszę. Dozorczyni dotknęła delikatnie jej futerka i nagle poczuła bicie serca tego biednego stworzonka. Szczęśliwa, że uratowała życie zwierzątka, pochyliła się nad kotką. Nim pomyślała o tem, jakie przykrości może ściągnąć na siebie tym czynem, spojrzała na kotkę oczyma matki, ponieważ dała jej życie.

Szczegóły o zesłaniu przywódców opozycji w sowietach

Moskiewski korespondent „Berliner Tageblattu" Scheffer w korespondencji datowanej z ubiegłej soboty podaje sensacyjne szczegóły, dotyczące zarządzeń represyjnych rządu sowieckiego przeciw opozycjonistom. Szczegóły te były dotychczas zupełnie przemilczane przez prasę, aczkolwiek pierwsze zarządzenia o zesłaniach wydane zostały już przed 10 dniami. Według informacji korespondenta „Berliner Tageblattu" **Trocki** na podstawie art. 58 sowieckiego kodeksu karnego skazany został za działalność kontrrewolucyjną na **zesłanie do miejscowości Wiernoje**, na pograniczu chińsko-turkiestańskiem i w dniu 16 bm. opuścił Moskwę. **Rakowski** skazany został **na zesłanie do Astrachania, Radek, Preobrażeński** i inni mają wyjechać w niedzielę na **Ural**, gdzie oczekiwać mają decyzji policji sowieckiej. **Serebrjakow** wysłany został już w ubiegłym tygodniu **do Siemipałatyńska, Kamieniewowi** wyznaczono **Penzę, Zinowiewowi Tambow.** Około 50 opozycjonistów wysłanych już zostało z początkiem ubiegłego tygodnia **na Sybir.** Skazano również cały szereg opozycjonistów z prowincji na zesłanie. Decyzja w sprawie sposobu traktowania opozycjonistów uległa zwłoce z tego powodu, że zesłanie według pierwotnego planu miało mieć charakter delegacyj do sprawowania pewnych funkcyj partyjnych w oznaczonych miejscowościach, temu jednak opozycjoniści sprzeciwili się jaknajkategoryczniej, chcąc w ten sposób zmusić partje do otwartego wystąpienia przeciwko nim i nadania zarządzeniom represyjnym właściwego i ostrego charakteru. W odpowiedzi na to komitet centralny wydał rozkaz **zaostrzenia pierwotnych zarządzeń.** Zaostrzenie to wystąpiło szczególnie jaskrawo **w stosunku do Trockiego, który według obecnego wyroku skazany został na zesłanie** do najdalszych obszarów Rosji azjatyckiej.

TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
W KRAKOWIE

W czwartek 19 stycznia i w piątek 20 stycznia o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p. odbędą się

ODCZYTY na temat:

Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu

Referować będą towarzysze
Dr. JÓZ. ROSENZWEIG I Dr. ADAM MUELLER.

Na odczytach zostanie omówiona ordynacja wyborcza oraz prawa i obowiązki wyborców.

Przybądźcie licznie! **Muszą przybyć na powyższe odczyty szczególnie towarzysze członkowie okręgowych komisyj wyborczych oraz mężowie zaufania. — Wstęp na salę wolny.**

Wiadomości polityczne

POSIEDZENIE GÓRNOŚLĄSKIEJ KOMISJI MIESZANEJ

Według oficjalnych informacyj pochodzących bezpośrednio od p. Alberta Thomasa, prezesa komitetu opinjodawczego dla spraw pracy przy górnośląskiej komisji mieszanej, komitet ten, powołany na mocy konwencji genewskiej z 15 maja 1922 r., zbierze się poraz pierwszy w Katowicach w dniach 18 i 19 stycznia. W zebraniu wezmą udział p. Albert Thomas, prezes komitetu i dyrektor międzynarodowego biura pracy, Fr. Sokal, b. minister pracy i dr. Sitzler, dyrektor w ministerstwie pracy Rzeszy niemieckiej. Mimo, że komitet opinjodawczy nie otrzymał od górnośląskiej komisji mieszanej żadnej skargi do rozpatrzenia, winien się zebrać raz do roku zgodnie z brzmieniem konwencji górnośląskiej. Przedmiotem obrad tego pierwszego zebrania będzie ustalenie programu prac i procedury komitetu. P. Albert Thomas wyjechał z Genewy w poniedziałek i przybył do Katowic we wtorek. Jak z powyższego oficjalnego komunikatu Alberta Thomasa wynika, komitet zbierze się jedynie na swe doroczne zebranie. Górnośląska komisja mieszana nie zwróciła się do komitetu o wydanie swej opinji w żadnej sprawie, zaś komitet sam nie będzie się zajmował żadnemi skargami niemieckich związków zawodowych, badaniem stosunków społecznych ani też kwestją ustawodawstwa górnośląskiego, jak mylnie podawała prasa niemiecka.

WALDEMARAS W BERLINIE

„Voss. Ztg." donosi, że 24 bm. Waldemaras wyjedzie z Kowna do Berlina, aby odbyć rokowania ze Stresemanem w szeregu kwestyj aktualnych, przedewszystkiem w sprawach gospodarczych i zawarcia traktatu handlowego, jak również w sprawie umowy o rybołóstwie i gospodarstwie wodnem itd.

INTENCJE POKOJOWE BRIANDA

Briand przyjął 16 bm. członków komitetu międzynarodowej konferencji inwalidów i byłych uczestników wojny. Przewodniczący sekcji niemieckiej obejmującej 500 tysięcy członków wyraził uznanie Briandowi za jego wysiłki zmierzające do zapewnienia porozumienia międzynarodowego i zapewnił go, że może liczyć na pomoc i oddanie 6 miljonów członków różnych związków reprezentowanych na obecnej konferencji międzynarodowej. Briand odpowiedział iż inwalidzi i byli uczestnicy wojny są powołani do współdziałania w dziele **chronienia ludności przed powtórną wojną**, nie zatracając przytem oczywiście swych uczuć patrjotycznych.

BYŁY CESARZ CHCE SIĘ PRZENIEŚĆ Z DOORN

Berliński organ komunistyczny „Welt am Abend" donosi rzekomo ze źródła nacjonalistycznego, jakoby w ostatnich czasach do różnych wybitnych osobistości w Anglji i do różnych urzędów angielskich zwrócili się przedstawiciele b. cesarza Wilhelma w sprawie zmiany dotychczasowego jego miejsca zamieszkania. Podobno w tej sprawie przedstawiciele b. cesarza prowadzą pewnego rodzaju ankietę m. in. również w Niemczech co do tej sprawy. Celem tych pertraktacyj ma być uzyskanie pozwolenia na wyjazd b. cesarza Wilhelma z Holandji i na osiedlenie się w jakim innym kraju.

UWAGI

—o—

Policjanci i bandyci w Anglji a w Polsce

W angielskiej Izbie gmin jeden z posłów zapytał się ministra spraw wewnętrznych, czy nie chciałby uzbroić policjantów w rewolwery. Trzeba bowiem wiedzieć, że policjant angielski nie nosi ani szabli ani rewolweru, jedyną jego bronią jest biała pałeczka, którą dyryguje ruch uliczny, w razie zaś potrzeby, np. gdy aresztowany się opiera, robi użytek ze swej siły fizycznej i sztuki boksowania. Minister na to pytanie odpowiedział, że nie widzi potrzeby dania policjantom rewolwerów, ponieważ uzbrojenie policji pociągnęłoby za sobą uzbrojenie się bandytów. Apasz londyński nigdy nie posługuje się nożem czy rewolwerem, wiedząc, że za coś podobnego zostanie bez litości powieszony. Bandyta operuje swą praktyką, stara się najwyżej ubezwładnić napadniętego uderzeniem pięści, ale krwi nie przelewa. Na takich bandytów — powiada minister — nie potrzeba rewolwerów, wystarcza ubezwładnienie a nie zabicie.

Jakież odmienne stosunki panują u nas! Nasz policjant nosi w służbie szablę i rewolwer, często także karabin. Coprawda, nasi bandyci nie boksują, lecz strzelają albo atakują nożem. I u nas wzorem angielskim dano teraz policjantom po miastach na skrzyżowaniu głównych ulic pałeczki do kierowania ruchem, ale — rzecz dziwna — nie białe, zdała widoczne, lecz brunatne, a więc mało przydatne do sygnalizowania. Zato u nas, jak niedawno doniesiono, zaopatrzono policję i w gazy, narazie łzawiące. Kto wie, czy nie dojdziemy do policyjnych karabinów maszynowych i samochodów pancernych. Co kraj, to obyczaj. W Anglji, w siedmiomiljonowym Londynie policjant może być bez broni, u nas zaś uzbrojenie we wszelkie rodzaje broni nie wystarcza do wytępienia bandytyzmu.

—ooo—

Źródła informacyj „Głosu Narodu"

Przed kilku dniami doniósł „Głos Narodu", z powołaniem się na pismo wiedeńskie „Der Turm", że poseł polski w Wiedniu dr. Bader nie został przyjęty do Jockey-klubu i przy tej sposobności wypominał posłowi różne wykroczenia przeciw etykiecie dyplomatycznej, nawołując rząd polski do odwołania tego posła z Wiednia. Mniejsza o to, że zarówno zarząd Jockey-klubu jak kilka wymienionych przez „Der Turm" osobistości ogłosiły formalne zaprzeczenie, jakoby dr. Bader starał się o przyjęcie do klubu i jakoby go spotkała odmowa. Chodzi nam o to, z jakiego źródła „Głos Narodu" czerpie swe informacje, uważając je za tak poważne, że wyciąga z nich wnioski obowiązujące rząd polski.

„Der Turm" jest organem Aleksandra Weissa, byłego redaktora „Der Abend", zasądzonego przez sąd wiedeński na 7 miesięcy ciężkiego więzienia za wymuszenie na znanym bankierze Castiglionim. Weiss część kary odsiedział, resztę zaś prezydent Austrji mu darował, ileże Weiss jest teraz pod protekcją chrześcijańsko - społecznych którym się wysługuje, fabrykując w swych pismach oszczerstwa na socjalistów, za które jego odpowiedzialni redaktorzy regularnie idą do kozy.

Z takiego brudnego źródła organ chadecki czerpie informacje, uważając je za wystarczające dla skompromitowania wysokiego urzędnika polskiego, który nazywa się — Bader. A może „Głos Narodu" uważa się za związanego wspólnością „idei" z wiedeńskimi chadekami tak dalece, że takiego Weissa traktuje jako poważne źródło?

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 18 stycznia.

O CZYNNE TARGNIĘCIE SIĘ NA PRZEŁOŻONEGO

Przed trybunałem wojskowego sądu okręgowego w Krakowie stanął wczoraj Jan Osiadło, szeregowiec 20 pp. rodem z Krzesławic, oskarżony o niesubordynację, kilkakrotną obrazę przełożonych, niewykonanie rozkazów, **czynne targnięcie się na przełożonego oraz zdemolowanie urządzenia celi arestanckiej.**

Wedle aktu oskarżenia we wrześniu 1927 Osiadło uzyskawszy przepustkę na niedzielę, celem udania się do domu na ślub siostry w Krzesławicach, nie wrócił na czas do koszar, lecz dopiero następnego dnia, a przeznaczony do raportu, **stanął w szeregu z papierosem w ustach.** Wezwany o rzucenie papierosa nie usłuchał rozkazu i dał arogancką odpowiedź a po raporcie upomniany przez przełożonego swego plutonowego, by się udał do zajęć, **zamierzył się trzymanym w ręce nożem na niego** i dopiero, gdy plutonowy zagroził mu zrobieniem użytku z wyciągniętego rewolweru, oskarżony dał sobie nóż z ręki wyrwać. Bezpośrednio potem aresztowany, **popadł oskarżony w szał i zdemolował urządzenie celi aresztanckiej, tak że dopiero silny strumień wody puszczony na oskarżonego umożliwił nałożenie na niego kaftana bezpieczeństwa** i odtransportowanie oskarżonego do szpitala wojskowego na oddział chorób umysłowych.

Zarządzone zbadanie stanu umysłowego oskarżonego wykazało, że oskarżony jest psychopatą, degeneratem, popadającym po użyciu alkoholu w stan reaktywny, wykluczający poczytalność jego.

Na rozprawie oskarżony przyznał się jedynie do niesubordynacji, usprawiedliwiając ją zamroczeniem alkoholowem. Przesłuchany plutonowy w charakterze świadka nie potwierdził aktu oskarżenia w kierunku czynnego targnięcia się na niego.

Obecni na rozprawie lekarze rzeczoznawcy potwierdzili wydane orzeczenie szpitala wojskowego.

Trybunał na podstawie wyników rozprawy uwolnił oskarżonego od zarzutu czynnego targnięcia się na przełożonego dla braku przedmiotowej istoty czynu oraz od zarzutu zdemolowania urządzenia celi aresztanckiej jako popełnionego w stanie wykluczającym poczytalność, zasądził go zaś za występki niesubordynacji, przy zastosowaniu wszystkich okoliczności łagodzących **na 4 miesiące więzienia**, przyjmując karę za umorzoną aresztem śledczym. Zarazem orzeczono zwolnienie oskarżonego z wojska a to na podstawie orzeczenia lekarzy znawców. Oskarżony został zaraz wypuszczony na wolność.

Rozprawie przewodniczył mjr. Szymonowicz, oskarżał mjr. dr. Żebracki, bronił oskarżonego adwokat dr. Leopold Suesser.

Łańcuch wyborczy

Składam na fundusz wyborczy 5 zł. i wzywam tow. Marfiewicza Jana, kierownika garażu elektrowni miejskiej, jakoteż pracowników garażu oraz tow. Adama Gęgotka, urz. Kasy chorych w Krościenku do złożenia takiej samej kwoty.

Zacharski (Kraków).

Proces warszawskich dygnitarzy policyjnych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 stycznia.

Wczoraj w sądzie okręgowym rozpoczął się proces b. zastępcy naczelnika urzędu śledczego Ludwika Kurnatowskiego, podkom. Leonarda Dobieckiego, wywiad. Władysława Marczaka i Władysława Rutkiewicza oraz st. post. Feliksa Tyszyńskiego. W komplecie sędziowskim zasiadają: prezes sędzia Kozakowski, sędzia Rykaczewski i sędzia Posemkiewicz, oskarża prok. Niesenson. Bronią: Kurnatowskiego adw. Brokman, Dobieckiego adw. Jan Nowodworski, Nikodem Goldstein i Jerzy Kruszewski, Marczaka i Rutkiewicza adw. Mieczysław Goldstein. Do sprawy powołano z górą 80 świadków.

AKT OSKARŻENIA

Podsądni oskarżeni są o wymuszanie łapówek od osób okradzionych i od przestępców, lub też notowanych w urzędzie osobników podejrzanych. Nadużycia te ciągnęły się oddawna, jednak dopiero 26 lipca 1926 przodownik służby śledczej Sroczyński złożył raport o nadużyciach komendantowi policji. Akt oskarżenia mówi o długim szeregu nadużyć, a między innemi:

PIENIĄDZE NA STÓŁ

7 stycznia 1926 okradziono sklep jubilerski Kędzierskiego, który ogłosił 10 tysięcy nagrody za znalezienie skradzionych przedmiotów. Niebawem wezwano go do urzędu śledczego, gdzie Kurnatowski oświadczył, „proszę te pieniądze zaraz kłaść na stół". Kędzierski miał tylko 1.500 zł. przy sobie, Kurnatowski zaopinjował, że to za mało. Przedmioty odnalezione nie zostały.

AFERA Z BROSZKĄ

Podobnie zażądano 5 tys. zł. od Marji Apfelbaum, której w tramwaju skradziono broszkę wartości 15 tys. P. Apfelbaum obiecała dać 3 tys., broszka się znalazła. Prócz tego weszło nieomal w zwyczaj, iż przeróżne ciemne indywidua, zatrzymywane przez funkcjonarjuszy urzędu śledczego, wykupywały się Marczakowi, Rutkiewiczowi i Tyszczyńskiemu, którzy ich wypuszczali na wolność. Za uwolnienie Szreibera żądano aż 1.000 zł., a ponieważ nie wpłacił siedział w areszcie 9 dni.

Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał. Osk. Marczak tłómaczy się iż oskarżają go przez zemstę.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Kędzierski właściciel sklepu jubilerskiego opowiada, jak go okradziono, jak po bezskutecznych poszukiwaniach dał ogłoszenie, ofiarowując 10 tys. nagrody za odnalezienie klejnotów, przedstawiających wartość 100 tys. zgórą. Wezwano go do urzędu śledczego. Udał się tam w towarzystwie swego przyjaciela Kozłowskiego. Rozmowa miała przebieg następujący:

— Ile pan da nagrody?

— 10 tys.

— Proszę pieniądze zaraz na stół, dam panu zaświadczenie z odbioru, widzi pan, kasa urzędu jest pusta, a z szukaniem związane są duże koszta.

Świadek miał jedynie 1.500 zł.

— To mało — oświadczył Kurnatowski. Kozłowski proponował zahipotekowanie długu na jego nieruchomości, Kurnatowski słyszeć o tem nie chciał, tłómacząc, że konfidentom płaci gotówką. Po pewnym czasie Kędzierski otrzymał anonim z adresami paserów. Udał się tam z przydzielonym mu wywiadowcą.

WYWIADOWCA CAŁUJE W RĘKĘ... PANIĄ PASEROWĄ

U pierwszego pasera nic nie znaleziono. U drugiego otworzyła drzwi żona i Kędzierski zdumiał się, widząc, że wywiadowca całuje ją w rękę i wita jak dobrą znajomą. Pasera jakoby nie było w domu. Kasę jego wywiadowca opieczętował. Gdy nazajutrz przy świadku zdejmowano pieczęcie, klejnotów jego w kasie nie znaleziono.

W tem miejscu adw. Brokman prosił sąd o wydalenie z sali żony św. Wojnicza (z red. „Głosu Prawdy"), która notuje zeznania świadków. Ponieważ po zbadaniu okazało się, iż p. Wojniczowa istotnie notowała, sąd notatki jej dołączył do akt sprawy, a p. Wojniczową wydalił.

Kozłowski potwierdził częściowo zeznanie Kędzierskiego, nie słyszał tylko żądania wypłacenia natychmiast owych 10 tys. zł.

BROSZKA Z BRYLANTAMI

Marja Apfelbaum, artystka filmowa, opowiada szczegółowo o kradzieży broszki. Zaraz po kradzieży zgłosił się do niej niejaki Rathaus, który oświadczył, że sprawę należy przedstawić w urzędzie śledczym. Rathaus udał się wraz z Apfelbaumem do urzędu, informując po drodze, iż sekretarzowi w urzędzie należy odrazu dać 50 zł., to prędzej sprawę załatwi. Apfelbaumowa rozmawiała z Kurnatowskim i z Dobieckim, którzy zażądali 5 tys. zł., potrzebnych dla „energicznego" śledztwa. Obiecała 3 tys. i podpisała zobowiązanie. Ów Rathaus, słysząc, iż p. Apfelbaum obiecała urzędowi 3 tys. zł., zaofiarował jej usługi swego znajomego detektywa-amatora Markowskiego, który za tęsamą kwotę gotów był się podjąć szukania owych klejnotów.

Rathaus zaprzecza zeznaniom p. Apfelbaum. Twierdzi, iż ona mu narzuciła swoją osobę, błagając o pomoc. Żadnego detektywa nie proponował, bo takiego nie zna. Markowski był ze świadkiem u p. Apfelbaum, ale nie jest on detektywem. Przy konfrontacji p. Apfelbaum zarzuciła Rathausowi, iż wszystko co mówi, jest kłamstwem. Markowski potwierdził zeznania Rathausa. P. Apfelbaum naopowiadała świadkom taką ilość różnych intymnych szczegółów i tak dziwnie się zachowywała, iż św. oświadczył Rathausowi: „Lepiej się w to nie mieszaj, ta baba coś kręci".

DOBIECKI CHCE 50 TYS.

Machnicki, karany wielokrotnie za kradzież w Rosji, został zatrzymany na ulicy i odstawiony do urzędu śledczego. Dobiecki żądał od niego 50 tys. zł., grożąc, w razie odmowy, sfotografowaniem do albumu przestępców.

8 TYGODNI ARESZTU BEZ WINY

Leja Szreiber, żona szewca, handlująca drobiem, wyjaśnia, iż mąż jej poprzednio kilkakrotnie zatrzymywany i karany, został zatrzymany w związku z kradzieżą w konsulacie czechosłowackim. Gdy zwróciła się do Dobieckiego o zwolnienie męża, ten zażądał 1 tys. zł. Ponieważ pieniędzy nie miała, Szreiber przepędził 8 tygodni w areszcie, nie mając żadnej winy na sumieniu. — Urząd śledczy ciągle w dalszym ciągu zatrzymywał Szreibera przy każdej okazji.

PRZEŚLADOWANY PRZEZ DOBIECKIEGO

Szczeciński, aresztowany i karany wielokrotnie za kradzież, zesłany na Syberję, stwierdza, iż Dobiecki przyjechał z Rosji goły i bosy, a teraz kupił sobie majątek w Aninie za pobierane łapówki. Dobiecki żądał od św. okupu, a nie otrzymawszy, trzymał go 2 tygodnie bez winy w areszcie. Św. w związku z ustawicznem prześladowaniem przez urząd śledczy, musiał sprzedać swój sklepik.

ZWOLNIONY ZA 400 ZŁ.

Karany poprzednio za kradzież, arsztowany w związku z okradzeniem Siedleckiego, zwolniony został z aresztu po złożeniu przez żonę 400 zł., z których 100 miał wziąć Marczak, 100 Rutkiewicz, a 200 Dobiecki. Zeznania te potwierdziła jego żona.

Siedlecki, okradziony, tak wzruszył się perspektywą zeznań, iż zemdlał na sali, wobec czego posiedzenie przerwano o godz. 7 wieczorem.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

Zeznają dalsi świadkowie:

Świadek **Banderman** zeznaje, że aresztowano go ostatni raz w związku z kradzieżą w mieszkaniu p. Siedleckiego. Wówczas postawiono mu do wyboru **albo więzienie albo po 100 zł. dla Marczaka i Rutkiewicza, a 200 zł. dla Dobieckiego.** Ponieważ żona Bandermana wręczyła w urzędzie śledczym żądaną gotówkę, **został bez zwłoki wypuszczony na wolność.**

Świadek **Kowalski** (przezwisko Kowal) był przez agentów zatrzymywany 2 do 3 razy w miesiącu. **Za każdym razem musiał się wykupywać.** Pieniądze od świadka brał Marczak, ale utrzymywał, że bierze je dla Rutkiewicza.

Świadek **Gałecki,** karany kilkakrotnie za kradzież, **musiał się nieustannie wykupywać. Cena** zwykłego zwolnienia wynosiła **20 do 30 zł.,** w cięższym wypadku znacznie więcej. Żona świadka zeznaje, że mąż jej chodził stale do baru „pod setką" z Marczakiem i Rutkiewiczem na wódkę.

„SPRAWY FINANSOWE"

Świadek **Weisbaum** był zatrzymany **69 razy!** Gdy miał 30 lub 50 zł. przy sobie i mógł się „wykupić", wówczas wypuszczono go natychmiast, jeśli pieniędzy nie miał, przetrzymywano go w areszcie po 48 a nawet 60 godzin. Jeśli został aresztowany na Pradze — okupywał się Rutkiewiczowi, jeśli w Warszawie — to Marczakowi. Przeważnie jednak — jak zeznawał świadek — **„sprawy finansowe" załatwiał Marczak.** Raz zatrzymano Weisbauma w dzień ślubu jego szwagierki, wówczas Marczak zażądał **zamiast pieniędzy pół tuzina jedwabnych pończoch dla żony.** Gdy pończochy zostały dostarczone, Weisbaum został zwolniony. Następnie prosił Weisbaum Marczaka o wydostanie karty rejestracyjnej. Marczak sprawę załatwił **za cenę 1000 zł.** Pewnego razu zatrzymał Weisbauma na dworcu posterunkowy Tyszczyński. Za cenę 30 zł. został przez niego zwolniony. Następnie jednak zaskarżył Tyszczyńskiego o branie łapówek. Sprawa została umorzona, na dobitek zaś wytoczono Weisbaumowi proces o fałszywe oskarżenie.

W chwili zamknięcia numeru rozprawa trwa. Zeznania świadków są na ogół dla oskarżonych **bardzo obciążające.**

Warunki pracy i płacy dozorców domowych

Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że nadzwyczajna komisja rozjemcza, ustalająca warunki pracy i płacy dozorców domowych postanowiła co następuje:

1. Dozorca domu ma obowiązek spełniania wszelkich posług w realności i około tejże, stosownie do przepisów rozporządzeń magistratu o porządku i czystości.

2. Dozorca **nie jest obowiązany** do wykonywania posług prywatnych na rzecz właściciela nieruchomości i osób trzecich bez osobnego wynagrodzenia. Do posług prywatnych zalicza się również czyszczenie domu i podwórza po remoncie mieszkania lub po przeprowadzonych nadbudówkach.

3. Rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić niezwłocznie z ważnych przyczyn szczegółowo w orzeczeniu wymienionych.

Za otwarcie bramy w porze zamknięcia należy się 30 groszy przed północą, a 40 gr. po północy, lokatorzy posiadający klucz płacą dozorcy 4 zł. miesięcznie. Lokatorzy utrzymujący w danej realności kawiarnię, restaurację, cukiernię i szynk bezwarunkowo nie mogą posiadać klucza od bramy.

5. Za czynności związane ze stanowiskiem dozorcy otrzymuje tenże następujące wynagrodzenie, płatne miesięcznie z dołu, a mianowicie: w domach parterowych 8.25 zł. — I. p. 13.75, — w 2 piętr. 21.45 zł., — w 3 piętr 28.60 zł., — w 4 piętr. 42.90 zł., — w 5 piętr. 57.20 zł., — w 6 piętr. 71.50 zł. Mieszkania położone na poddaszu (mansardowe) do 2 pokoi włącznie nie uważa się za osobne piętro. Jeżeli dom ma więcej klatek schodowych niż jedna, to za każdą klatkę schodową nie przeznaczoną wyłącznie dla służby należy się dozorcy 30% wynagrodzenia zasadniczego. Jeżeli w domu znajdują się koncesjonowane: restauracja, kawiarnia, szynk, cukiernia, mleczarnia, jadłodajnia, piekarnia, fabryka wody sodowej, fabryka pasty do butów, zajazd, stajnia samoistny skład, szkoła, stowarzyszenie, dom modlitwy, lub warsztaty rękodzielnicze, zatrudniające ponad 5 robotników, należy się dozorcy 50% dodatek do wynagrodzenia miesięcznego, zaś za każde następne przedsiębiorstwo tego rodzaju, mieszczące się w tym samym domu o 20% więcej.

6. Za gaszenie lampek orjentacyjnych należy się dozorcy 3 zł. miesięcznie, o ile spoczywa na nim obowiązek gaszenia ich przed godziną 6 rano.

7) Właściciel realności obowiązany jest dostarczyć dozorcy przyrządy, sprzęty, naczynia i materjały, służące do czyszczenia i oświetlania domu. Ponadto książeczkę kwitarjuszową, w której mają być kwitowane wszelkie pobory dozorcy oraz powierzone inwentarze i narzędzia.

8. **Dozorcy domu należy się bezpłatne mieszkanie,** położone na parterze, możliwie blisko bramy, z piwnicą i prawem używania strychu do suszenia bielizny w tym samym domu. Naprawa mieszkania dozorcy zniszczonego przez powódź lub inny kataklizm przez dozorcę niezawiniony, dokonaną być winna kosztem właściciela domu. O ile w mieszkaniu niema dostatecznego światła dziennego, dozorca musi otrzymać od właściciela, względnie zarządcy prawo używania nawet za dnia oświetlenia gazowego, czy elektrycznego, a w razie braku instalacji pół litra nafty dziennie.

9. Podatek wodociągowy opłaca za dozorcę właściciel realności.

10. Dozorca, o ile nie jest ubezpieczony w Kasie chorych z powodu zatrudnienia głównego, winien być ubezpieczony w Kasie chorych, a oprócz tego, o ile w domu jest winda elektryczna itp., ma ponadto dozorca domu, względnie członek rodziny przy obsłudze go zastępujący być ubezpieczony od wypadku w myśl odnośnych obowiązujących przepisów. **Orzeczenie to obowiązuje od dnia 16 grudnia 1927 do dnia 30 listopada 1928.**

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 18 stycznia.

DYREKTOR MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY TOW. ALBERT THOMAS, po zakończeniu sesji górnośląskiej komisji opinjodawczej pracy w Katowicach **przyjeżdża do Krakowa jutro wieczorem** na jednodniowy pobyt.

CZY JESTEM WYBORCĄ? Zgłosił się do naszej redakcji robotnik z jednego z przedmieść krakowskich z następującym interesem:

— Dostałem od obwodowej komisji wyborczej zawiadomienie, że mają mnie wykreślić ze spisu wyborców, za to, że byłem w zeszłym roku sądownie skazany.

— A za co zostaliście skazani?

— Za pobicie.

— A czy odsiedzieliście już karę?

— Nie i nie będę odsiadywał, bo pierwszy raz w życiu stawałem w sądzie i dlatego sąd darował mi wykonanie kary.

— Skoro wykonanie kary zostało zawieszone, to i skutki kary są zawieszone, więc nie tracicie prawa wyborczego.

— Cóż zatem mam zrobić, żeby mnie nie wykreślili?

— Idźcie między godziną 4 a 6 popołudniu do swojej obwodowej komisji wyborczej z wyrokiem sądowym i wykażcie, że wykonanie kary było zawieszone.

— Kiedy zginął mi wyrok.

— To idźcie tam bez wyroku i powiedzcie, żeby komisja zbadała w sądzie, że wykonanie kary było zawieszone.

— Między 4 a 6 nie mogę, bo pracuję do 6.

— Możecie w niedzielę tam pójść w tych godzinach. W najbliższą niedzielę upływa ostatni termin sprzeciwu przeciw wykreśleniu ze spisu wyborców. Albo jeszcze lepiej będzie, jeżeli wcześniej wniesiecie ten sprzeciw na piśmie; napiszcie o zawieszeniu kary i poszlijcie to do komisji przez żonę albo dziecko.

— A w jaki sposób mam się potem dowiedzieć, czy jestem wyborcą?

— Komisja obwodowa zawiadomi was pisemnie i, gdyby was wykreśliła, będziecie wtedy mogli rekurować do komisji okręgowej, ale do tego nie przyjdzie, bo jeśli sąd wam karę zawiesił, to komisja obwodowa z całą pewnością nie wykreśli was ze spisu wyborców.

SZEF SZTABU DOK KRAKÓW pułkownik Bolesławicz powrócił z urlopu i objął swe funkcje służbowe.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY na nauczycieli szkół powszechnych przed komisją kwalifikacyjną w Krakowie, zacznie się częścią piśmienną dnia 15 marca br. w szkole powszechnej im. J. Kochanowskiego (ul. Loretańska 1). — Podania należy przedkładać drogą służbową, najdalej do 20 lutego, do których dołączone być muszą obok tabeli kwalifikacyjnej: metryka, świadectwo dojrzałości i wszystkie dekrety nominacyjne. Przy egzaminie wymaganą będzie między innemi dokładna znajomość programów szkolnych, administracji szkolnej i nauka śpiewu.

† Z SAULENFELS - SEELINGÓW HELENA ZOLLOWA, wdowa po profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy 87 lat, zmarła dnia 17 bm. w Krakowie. Ś. p. Helena Zollowa była matką Fryderyka Zolla, profesora wydziału prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, ostatniego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej we Lwowie. Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 25 przy ul. Studenckiej, we czwartek dnia 19 bm. o godzinie 2'30 popołudniu na cmentarz rakowicki.

ZACZADZENIE GAZEM ŚWIETLNYM. W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe interwenjowało na ul. Barskiej w wypadku zaczadzenia gazem świetlnym, któremu uległa robotnica Anna Ponik, licząca lat 24. Po zastrzyknięciu kamfory, lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

POPARZENIE. Wczoraj popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Biskupią 12, gdzie S. Kopfówna w czasie przygotowywania pasty do podłogi, spowodowała wybuch spirytusu i doznała silnych poparzeń na całem ciele. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku w groźnym stanie do szpitala. św. Łazarza.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ W BANKACH. — Wetstein Henryk, handlowiec, zgłosił w policji, że skradziono mu w gmachu Banku kredytowego powszechn. w Rynku głównym z kieszeni płaszcza gotówkę 400 złotych, którą otrzymał od swego pracodawcy na wykupienie weksli.

WPADŁ POD AUTO. Najechało auto Nr. 20 Kr. R. P. w ul. Zwierzynieckiej na Maurycego Loewy, kupca z Ket. Nieszczęśliwy dostał się pod auto, jednak nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń cielesnych.

SMUTNY KONIEC ZABAWY SPIRYTUSEM. W mieszkaniu robotnika Knapika przy ul. Czarnowiejskiej 23 troje małoletnich dzieci, bawiło się spirytusem do palenia i w trakcie zabawy, zapaliły spirytus. Wskutek tego dzieci doznały licznych poparzeń na całem ciele. Na krzyk dzieci nadbiegli domownicy i ogień ugasili. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło dzieci do szpitala.

DJAMENTOWA KRADZIEŻ. Włamano się do sklepu M. Pencera ze szkłem przy ul. Dietla 36. Złodzieje skradli z szuflady lady 80 djamentów do krajania szkła wartości 400 złotych.

—ooo—

KURS RYSUNKÓW ZAWODOWYCH dla blacharzy rozpocznie się w Muzeum przemysłowem dnia 4 lutego br. Bliższe informacje uzyskać można w Muzeum przemysłowem codziennie od godziny 8—2 popołudniu.

ODCZYT PRAWNICZY, o którym wczoraj donieśliśmy, wygłosi dr. Józef Steinberg (nie Schnitzer).

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę poraz szósty „Tajemnica powodzenia", jutro „Mamusia", która osiągnęła wyjątkowy sukces wesołości. W „Zielonym fraku" Flersa rolę hrabiego de Latour — Latour wykona dyr. Nowakowski, który komedję Flersa przygotowuje jako reżyser. Równocześnie pod kierunkiem reżysera Sosnowskiego odbywają się próby z komedji Maughama „Kiedy wrócisz?".

OPERETKA „NOWOŚCI". „Królowa Przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego w dotychczasowej obsadzie z występem Tadeusza Wołowskiego grany będzie dziś we środę, w piątek, sobotę i w niedzielę o godzinie 7'30 wieczorem, oraz w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu po cenach zniżonych ze względu na liczne zgłoszenia z prowincji. Jutro we czwartek teatr, z powodu przygotowań do premjery operetki Falla „Słowik hiszpański", zamknięty. Wystąpią w niej Cz. Celińska i Tadeusz Wołowski (reżyser), częścią muzyczną kieruje kapelmistrz W. Yrley-Jurkiewicz, balety i ewolucja układu W. Morawskiego. Premjera w najbliższych dniach.

TEATR DLA DZIECI W „BAGATELI". Przedstawienie baśni fantastycznej „Królewna pokrzywka" odbędzie się w niedzielę 22 stycznia punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela" codziennie od godziny 5 popołudniu.

VASA PRIHODA, sławny mistrz skrzypków, wystąpi tylko jeden raz w niedzielę 22 bm. w Starym Teatrze.

KARIN MICHAELIS, słynna powieściopisarka duńska, wygłosi we wtorek 24 bm. w Starym Teatrze odczyt na temat „Gdy my kobiety jesteśmy chore". Bilety w cenie od 1—8 złotych do nabycia w kasie Starego Teatru.

KARNAWAŁ

PRZED REDUTĄ PRASY. Z Krakowa i z prowincji napływają bardzo liczne zgłoszenia na redutę prasy, która będzie, jak co roku, najświetniejszą zabawą karnawałową. Komitet, chcąc uniknąć natłoku utrudniającego swobodną zabawę, ograniczył ilość biletów wstępu. Bilety należy nabywać wcześniej. Sprzedawane są w redakcji „Czasu" od godziny 6 wieczorem. Komitet reduty prasy urzęduje codziennie w lokalu Syndykatu dziennikarzy, plac Szczepański 7, od godziny 8 wieczorem.

DANCINGI PRAWNIKÓW odbywać się będą podobnie jak lat ubiegłych w salach Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego 28, we czwartki karnawału (19, 26 stycznia i 9, 16 lutego) o godzinie 9 wieczorem. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami, które wydaje się od godziny 12—1 w południe w lokalu Towarzystwa bibljoteki słuchaczów prawa, ul. Gołębia 20, parter.

—ooo—

Z Polski

DWIE KATASTROFY KOLEJOWE. Dnia 15 bm. o godzinie 1.30 stacja osobowa we Lwowie była widownią poważnej katastrofy kolejowej. Miał nowicie przy przetaczaniu na zamkniętym torze składu pociągu osobowego wpadło na zaporę 7 wagonów osobowych niszcząc ją i rozbijając równocześnie murowany barak stacyjny. Wskutek zawalenia się baraku odniosło ciężkie obrażenia cielesne 3 pracowników znajdujących się w baraku w chwili katastrofy. Jeden z nich zmarł. Władze kolejowe wdrożyły śledztwo w tej sprawie.

Dnia 16 bm. o godz. 3.20 na stacji Koluszki na zwrotnicy pociąg osobowy zderzył się z parowozem przetokowym, przyczem wykoleiły się dwa wagony osobowe i parowóz przetokowy. Wskutek wypadku lekko ranny został jeden z pasażerów. Na miejsce katastrofy wyjechała specjalna komisja i pociąg ratunkowy. Po uprzątnięciu toru podjęto normalny ruch.

O TRAGICZNEJ ŚMIERCI „CZŁOWIEKA — MUCHY" donoszą pisma lwowskie następujące szczegóły: W niedzielę około godziny 1 w południe, na ul. Akademickiej przy niezliczonych tłumach publiczności wystąpił ze swemi karkołomnemi produkcjami Stefan Poliński, zwany „człowiekiem-muchą". Wśród niebywałego naprężenia Poliński wdrapał się po ścianie na kopułę gmachu na rogu ul. Akademickiej i Chorążczyzny i rozrzuciwszy reklamowe ulotki oraz czekoladę, począł przeprawiać się po linie na drugą stronę ul. Chorążczyzny na dach kamienicy, w której mieści się pokój do śniadań Teliczkowej. Publiczność z zapartym tchem przypatrywała się temu widowisku. Poliński, dotarłszy do połowy ulicy, począł zdaje się słabnąć, albowiem ruchy rąk stawały się powolniejsze i ociężałe. Może na metr odległości od celu Poliński zawisnął na chwilę nieruchomo na linie, poczem zrobiwszy jeszcze kilka nieznacznych przesunięć, ostatkiem woli poderwał się i skoczył na dach. Skok ten był fatalny, Poliński poślizgnąwszy się tuż na krawędzi dachu, runął z drugiego piętra na bruk całym ciężarem ciała. Wypadek wywołał piorunujące i paniczne wprost wrażenie na publiczności. Panie wśród okrzyków przerażenia rzuciły się do ucieczki, mężczyźni zaś pośpieszyli nieszczęśliwemu z pomocą, która jednak okazała się zbędna. Poliński wskutek upadku strzaskał sobie rękę i załamał podstawę czaszki. — W nieprzytomnym stanie odwieziono go do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Poliński pochodził z Bielska i rozpoczął swoją karjerę jako chłopak okrętowy, chciał bowiem w ten sposób, nie mając pieniędzy, dostać się do Ameryki. Jednak gdy okręt przybył do jednego z portów amerykańskich, nie pozwolono mu wysiąść na ląd. Powrócił więc do Europy i wstąpił do cyrku Hagenbecka w Bremie marząc przy swych zdolnościach akrobatycznych o karjerze filmowej. W jakiś czas potem udał się do Czech i tam w r. 1923 dokonał skoku brawurowego na wysokości 800 metrów z jednego aeroplanu wojskowego do drugiego. Zagranicą popisywał się pod pseudonimem Ralf Ursus Stefaco, głównie jako skoczek. Poza tem Poliński odznaczał się fenomenalną siłą. W Polsce Poliński niedawno popisywał się w Warszawie, Krakowie i Katowicach.

WYKŁADY ESPERANTA W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. W trymestrze zimowym prof. dr. Odo Bujwid będzie prowadził wykłady w uniwersytecie warszawskim pt.: Języki sztuczne i Esperanto. Wykłady odbywać się będą w poniedziałki od 7 do 8 i w soboty od 4 do 5 popoł. w audytorjum XL. Wykład inauguracyjny odbędzie się 21 stycznia o godz. 4 pop. Jest to pierwszy krok na drodze oficjalnego zainteresowania się nauki polskiej kwestją języka pomocniczego wśład za uniwersytetami Zachodu, które już dość dawno zajęły się Esperantem.

UCIECZKA SZEŚCIU WIĘŹNIÓW Z WIĘZIENIA KARNEGO. W poniedziałek o godzinie 7-ej wieczorem, z więzienia karnego przy ul. Długiej w Warszawie, zbiegło sześciu więźniów, przestępców kryminalnych. Szczegóły ucieczki narazie nie sprawdzone.

DWIE OFIARY ZEMSTY ZŁODZIEI. Przedwczoraj około godziny 11 wieczorem, ul. Grzybowska w Warszawie stała się terenem tajemniczej zbrodni, której ofiarą padli małżonkowie Bojmajl. Zamieszkiwali oni przy sklepie galanteryjno-tytoniowym, mieszczącym się w domu nr. 66; — sklep ich był w swoim czasie nawiedzony przez złodziei, jednak dzięki czujności właściciela, kradzież towarów nie udała się. Złoczyńcy — jak głosi wersja — postanowili zemścić się. I oto krytycznej nocy wtargnęło dwóch bandytów do mieszkania B., zabijając kilkoma strzałami z rewolweru oboje małżonków: 40-letniego Szyję Chaima i 35-letnią Ryfkę Bojmajlów. Po krwawej zbrodni napastnicy zbiegli, steroryzowawszy uprzednio dozorcę domu. W czasie tego strasznego czynu w lokalu spało dwoje małoletnich dzieci których okrutny los w ciągu jednej godziny pozbawił rodziców.

POŻAR W FABRYCE TYTONIU. W sobotę w państwowej fabryce tytoniu w Łodzi skutkiem defektu w motorze powstał pożar. Zajęła się mianowicie pewna ilość machorki. Pożar dzięki energicznej akcji ratunkowej został natychmiast opanowany. Straty są minimalne.

PODWÓJNE MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO POLICJANTA. Dnia 17 bm. w Bohorodczanach pod Stanisławowem posterunkowy Bolesław Pająk wpadł do miejscowej komendy policji i zastrzelił swego przełożonego przodownika Szeligowskiego oraz posterunkowego Sobolewskiego, poczem odebrał sobie życie. Powodem tragicznego zajścia było ukaranie Pająka 7-dniowym aresztem za przewinienie służbowe.

—ooo—

Z zagranicy

LITWA ZASĄDZA RZEKOMYCH SZPIEGÓW POLSKICH. Urzędowa „Lietuva" donosi, że sąd wojenny w Wiłkomierzu rozważał w dniach od 12 do 14 bm. sprawę 7 osób oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Polski. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wojenny skazał oskarżonego Domeykę na karę śmierci, Wiłkiewicza na dożywotnie ciężkie więzienie, Antoniego Suchowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, Bakenasa, Dailidenasa i 2 braci Szarzewskich uwolnił od winy.

TELEGRAMY

Kandydatury PPS

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł. „Naprzodu“). Konferencja okręgu **pomorskiego** w Grudziądzu ustaliła następujące kandydatury do Sejmu: okręg 29 **Tczew**: 1) Wojewoda, 2) Kruczkowski, 3) Zielonka, 4) Kamiński; okręg 30 **Grudziądz**: 1) Grylowski, 2) Guziałek, 3) Domański, 4) Jeleń; okręg 31 Toruń: 1) Nehryng, 2) Domańska, 3) Wojtyra, 4) Tomaszewski.

Konferencja okręgu **piotrkowskiego** ustaliła kandydatury: 1) Zaremba, 2) Próchnik, 3) Kotarski.

Konferencja okręgu **Ostrów Mazowiecki** ustaliła kandydatury: 1) Dubois, 2) Leśniewski, 3) Pudan.

Do senatu: W okręgu **pomorskim**: 1) Chęciński, 2) Domański, 3) Kampert. W okręgu **piotrkowskim**: 1) Niemeczek, 2) Kotarski, 3) Dobruś.

Odpowiedź litewska w drodze

ZGODA NA ROKOWANIA I ZASTRZEŻENIA

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł. „Naprzodu“). Kurjer ministerstwa spraw zagranicznych p. Tarnowski wyjechał z Kowna **dzisiaj** o godzinie 11 przedpołudniem, nie zaś jak było pierwotnie postanowione, wczoraj wieczorem. Wobec tego p. Tarnowski przybędzie do Warszawy dopiero **w czwartek o godzinie 7 rano.**

Sądząc z głosów prasy litewskiej rząd litewski godzi się **w zasadzie na rokowania z Polską**, wysunie jednak zastrzeżenia co do bezpośredniej komunikacji kolejowej.

Organizacja banków

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA O WARUNKACH WYKONYWANIA CZYNNOŚCI BANKIERSKICH

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł. „Naprzodu“). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w tych dniach został opracowany projekt rozporządzenia prezydenta Rzplitej **o warunkach wykonywania czynności bankierskich i nadzorze nad temi czynnościami.** W myśl artykułu 13 projektu tego rozporządzenia najmniejsza wysokość kapitału zakładowego **dla zakładów kredytu krótkoterminowego** została oznaczona dla banków mających siedzibę bądź też oddział w Warszawie, na 2 miljony 500 tysięcy zł., w **Krakowie**, Lwowie, Katowicach, Poznaniu i Łodzi na **1,500.000 zł.**, w innych miastach na 1 miljon zł.

Dla **banków hipotecznych** najmniejsza wysokość kapitału zakładowego została oznaczona **bez względu na siedzibę** na 5 miljonów zł.

Dla **domów bankowych uprawnionych do wszystkich zwykłych czynności bankierskich**, wysokość kapitału zakładowego wynosić musi najmniej 20% stawek przytoczonych powyżej, dla domów bankowych o ograniczonym zakresie działania 10%. Dla **zakładów zastawniczych** także 10%.

Ucieczka żołnierzy czeskich na skradzionym samolocie

Praga, 17 stycznia (PAT). W niedzielę rano w lotniczej szkole wojskowej w Prościejowie (Prosnitz na Morawach) wdarli się do hangaru po uprzedniem unieszkodliwieniu straży dwaj wydaleni ze szkoły żołnierze Edward Mika i Fr. Marek i na szkolnym aparacie uciekli prawdopodobnie do Rosji sowieckiej. Ponieważ aparat nie jest przystosowany do długich lotów, przypuszczają, że śmiałkowie będą zmuszeni lądować może w Polsce. Ministerstwo obrony narodowej zawiadomiło o wypadku urzędy krajowe i zagraniczne celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków na wypadek wylądowania aparatu.

SAMOLOT WYLĄDOWAŁ W POLSCE

Hrubieszów, 17 stycznia (PAT). Dnia 15 stycznia w godzinach wieczornych wylądował obok wsi Jędrzejów gminy Giętkie powiatu hrubieszowskiego z powodu defektu motoru samolot czechosłowacki, na którym dwaj wydaleni z czechosłowackiej wojskowej szkoły lotniczej żołnierze Edward Mika i Fr. Marek chcieli prawdopodobnie udać się do Rosji sowieckiej. Zarządzono za nimi pościg, który do tej pory nie dał pozytywnych wyników. Władze są jednak na ich tropie.

Międzynarodówka zawodowa

Berlin, 17 stycznia (PAT). Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęły się w domu związków zawodowych obrady międzynarodówki związków zawodowych. Wczoraj zarząd międzynarodówki zawodowej przyjął na swojem posiedzeniu sprawozdanie z działalności za drugie półrocze 1927, oraz uchwalił program prac na rok 1928.

Pozatem omawiano sprawę prac przygotowawczych między innemi sprawę **reorganizacji międzynarodówki zawodowej**, sprawę przygotowań do najbliższej **międzynarodowej konferencji pracy** i sprawę **zwalczania wojny i niebezpieczeństw wojennych.**

Pojedynek Mussoliniego z zięciem króla włoskiego?

Rzym, 17 stycznia (PAT). Wychodzący w Zagrzebiu horwacki „Hrvatski Narodni Glas“, podaje wiadomość o rzekomym **pojedynku Mussoliniego z zięciem króla włoskiego kpt. Calvi Bergola.** Powodem pojedynku był podobno fakt, że Mussolini chciał wybić na nowych monetach dwulirowych pęki rózg liktorskich, na odwrotnej zaś stronie swój wizerunek z napisem“ Mussolini Dux“ Król sprzeciwiał się temu projektowi. Mussolini nalegał, wreszcie król miał prosić Mussoliniego, aby porozumiał się w tej sprawie z następcą tronu, który zapytał podobno o radę kpt. Calvi Bergola. Ten ostatni sprzeciwił się zamiarom Mussoliniego, przyczem miał go obrazić co doprowadziło do pojedynku, **w którym Mussolini miał odnieść ranę.**

„Giornale D'Italia“ polemizuje z doniesieniem dziennika horwackiego, utrzymując, że na całej wersji **niema ani słowa prawdy.**

—ooo—

SFERA DZIAŁANIA KONSULATÓW ANGIELSKICH W POLSCE

Warszawa, 17 stycznia (tel. wł. „Naprzodu“). Dzisiaj generalny konsulat angielski ogłosił spis konsulatów angielskich w Polsce oraz oznaczył teren ich działalności, a mianowicie:

wicekonsulat w **Katowicach** będzie obsługiwał poza Górnym Śląskiem powiaty Biała, Chrzanów, Kraków miasto i Kraków powiat, Wadowice, Oświęcim, Wieliczka i Żywiec;

wicekonsulat w **Borysławiu**: powiaty Borysław i Drohobycz;

wicekonsulat we **Lwowie**: województwo lwowskie z wyjątkiem powiatów borysławskiego i drohobyckiego, województwo tarnopolskie, stanisławowskie i **krakowskie** z wyjątkiem powiatów obsługiwanych przez wicekonsulat w Katowicach.

KSIĄŻĘ MONACO ŻENI SIĘ Z CÓRKĄ MORGANA

Monte Carlo, 17 stycznia (PAT). Książę Monaco zaręczył się z miss Anną Morgan córką miljardera amerykańskiego Pierpont Morgana.

LYNCZ

Flint, 27 stycznia (PAT). Stan Michigan. Po aresztowaniu osobnika oskarżonego o porwanie 5-letniej dziewczynki **10 tysięczny tłum otoczył więzienie z zamiarem zlynczowania winnego.** Władze więzienne musiały uciec się do użycia gazów łzawiących dla rozproszenia tłumów, które zostały ostatecznie odparty przez wojsko.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 30—35 groszy, mleko niezbier. 1 litr 40—45 gr., śmietanka słodka 1 litr 60—70 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'80—2'40 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'50—5 zł., masło deser. 1 kg. 5'80—6'40 zł., ser krowi 1 kg. 1'30—1'40 zł., jaja kopa 16'70—17 zł., jaja szt. 28—30 gr., kury szt. 5—8 zł., kaczki żywe szt. 5—7 zł., kaczki bite szt. 4—6 zł., gęsi żywe szt. 10—15 zł., gęsi bite szt. 7—12 zł., indyki szt. 14—22 zł., kwiczoły para 60—80 gr., zające w skórze szt. 8—9 zł., zające bez skóry szt. 5—6 zł., jabłka krajowe 1 kg. 0'70—1'40 zł., cytryna szt. 12—15 gr., ziemniaki 1 kg. 14—15 gr., buraki 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 20—25 gr., cebula 1 kg. 50—60 gr., czosnek 1 kg. 1'40—1'60 zł., kalafjory szt. 2—3 zł., pietruszka 1 kg. 35—40 gr., szpinak 1 kg. 1'40—1'60 zł., selery 1 kg. 40—45 gr., włoszczyzna 1 kg. 35—40 gr., chrzan 1'60—1'80 zł.

Związki i zgromadzenia

—o—

DO KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS W KRAKOWIE I MĘŻÓW ZAUFANIA. Zawiadamiamy, że zaproszenia na zebrania dzielnicowe są do odebrania w biurze OKR. Nadto są do nabycia egzemplarze ordynacji wyborczej w cenie 1 złoty sztuka. **OKR PPS, Kraków — miasto.**

BACZNOŚĆ KOMITETY PARTYJNE! Zgłoszenia **o referentów** na zgromadzenia wyborcze przesyłać należy trzy dni przed zgromadzeniem — wyłącznie tylko na adres: Z. Klemensiewicz, Batorego 5. Kraków.

ZWIERZYNIEC. Zgromadzenie wyborcze we czwartek 19 stycznia o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni Robotniczej przy ul. Królowej Jadwigi. Referent r. m. tow. **Haecker.**

DĘBNIKI. Zebranie wyborcze we czwartek 19 stycznia o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Bergera przy ul. Zamkowej. Ref. Dr. **Rosenzweig.**

POCZTOWCY. Zgromadzenie we czwartek 19 stycznia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Referent **Dr. Marek.**

KONFERENCJA MĘŻÓW ZAUFANIA wszystkich zakładów wojskowych w piątek 20 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Referent **Dr. Rosenzweig.**

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się dzisiaj **we środę o godzinie 7'30 wieczorem przy ul. Sławkowskiej 6. Przypomina się, że trzykrotna nieobecność na posiedzeniu powoduje utratę mandatu.** Wzywa się wszystkich członków Zarządu do punktualnego przybycia. Posiedzenia Zarządu odbywać się będą odtąd **z reguły** co środę zamiast we wtorki.

—ooo—

SPRAWY TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO (TUR)

Bibljoteka TUR, ul. Dunajewskiego 5, parter otwarta w dnie powszednie od godz. 5—8 wieczorem, w niedziele od 11—1 w południe. Bibljoteka posiada 10.000 dzieł naukowych, 6000 beletrystycznych i 2500 książek dla młodzieży.

Czytelnia TUR, ul. Dunajewskiego 5, parter zaopatrzona bogato w czasopisma, otwarta w dnie powszednie od godz. 5—8 wieczorem, w niedzielę od 11—1 w południe.

TUR w Ognisku Drukarzy. Rynek gł. 12, dziś o godzinie 7 wieczorem odbędzie odczyt tow. **Jana Malisza** p. t. „Cuda wieków średnich“. Odczyt będzie ilustrowany licznemi przeźroczami.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Tajemnica powodzenia“.
Czwartek: „Mamusia“.
Piątek: „Turandot“.

OPERETKA „NOWOŚCI“

Środa: „Królowa Przedmieścia“.
Czwartek: Teatr zamknięty.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Środa: Prof. Uniw. Dr. Witold Wilkosz: Praktyka i teorja radja.
Czwartek: Doc. Uniw. Dr. H. Willman Grabowska: Matha-Bharata.
Sobota: Dr. Emil Schinagel: Kurs psychologji indywidualnej według Dra Adlera.

KINOTEATRY

Bagatela: „Symfonja zmysłów“.
Corso: „Lot naokoło świata“.
Nowości: „Uwiodłem ci żonę“.
Promień: „Wiedeń miasto moich marzeń“.
Sztuka: „Casanowa“.
Uciecha i Wanda: „Mogiła nieznanego żołnierza“ (według powieści A. Struga).
Warszawa: „W ogniu brylantów“.

RADJO

Środa 18 stycznia

Kraków (566 m.). 12.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny, koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Komunikat gospodarczy. 16.40: Odczyt pod tytułem „Czy Afryka północna może być kolonizowana przez polskich robotników?“ — wygłosi redaktor W. Wohnout. 17.20: Skrzynka pocztowa — inż. St. Broniewski. 17.45: Słuchowisko dla młodzieży „Syn Piasta“ przez p. M. Mossoczową — w wykonaniu artystów teatru miejskiego. 18.15: Koncert wokalny p. Olgi Didur. 18.55: PAT. 19.05: Komunikat rolniczy. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Transmisja opery Dvorzaka „Rusałka“ z Katowic. 22.00: Transmisja z Warszawy. 22.30: PAT.

Warszawa (1111 m.). 11.40: PAT. 12.00: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 14.40: PAT. 15.00: Komunikaty. 15.20: Przerwa. 16.00: Odczyt pod tytułem „Antropologja i wychowanie fizyczne“ — wygłosi dr. Jan Mydlarski. 16.25: Nadprogram i komunikaty. 16.40: Skrzynka pocztowa — dr. M. Stępowski. 17.05: PAT. 17.20: Odczyt pod tytułem „Nasza największa klęska społeczna“ — wygłosi p. Jan Szymański. 17.45: Transmisja z Krakowa. 18.15: Koncert z Krakowa. 18.55: PAT. 19.05: Komunikat rolniczy. 19.15: Rozmaitości — wygłosi pan Ludwik Lawiński. 19.30: Transmisja z opery katowickiej „Rusałka“, opera Dvorzaka. 22.00: Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05: PAT. 22.20: Komunikaty. 22.30: PAT.

Ze sportu

—o—

LIKWIDACJA ROZŁAMU W PIŁKARSTWIE POLSKIEM. W dniu 15 stycznia br. odbyło się w Warszawie konstytucyjne Walne Zgromadzenie nowego Polskiego Związku Piłki Nożnej. W dniu poprzednim oba związki piłkarskie, a mianowicie PZPN i Polska Liga odbyły odrębne likwidacyjne zebrania. Jakkolwiek wspólne konstytucyjne zgromadzenie miało mieć i miało w gruncie rzeczy formalne znaczenie, nie obeszło się bez takich momentów, które dowiodły nieustępliwości ze strony Polskiej Ligi. Już bowiem na ostatnich konferencjach komisyj porozumiewawczych okazywało się, że tylko delegaci PZPN czynią wszystko, by do likwidacji rozłamu jak najwcześniej doprowadzić. I o ile na punkcie statutu i postanowień obie komisje nie miały sobie nic do zarzucenia, o tyle pod względem uzgodnienia kandydatów nowego Zarządu, delegaci PZPN zarzucili komisji ligowej niedotrzymanie umowy. W konsekwencji tego komisja PZPN złożona z osób: kapitana Kobosa, p. Ruseckiego, tow. Michałowicza i tow. Stattera, złożyła następującą deklarację:

„Ponieważ Szanowni Panowie (Komisja ligowa) nie przyjmują do wiadomości kandydatur obopólnie uzgodnionych i odrzucają kandydatury przez nas (komisję PZPN) uzupełniająco zgłoszone, a listy kandydatów przez Szan. Panów podanej poprzeć w głosowaniu nie moglibyśmy, albowiem skład jej, jako całości, usuwa się z pod naszego zaufania, przeto oświadczamy, iż nie dajemy kandydatów ani do Zarządu ani WG i D, mającego powstać PZPN. Doceniając atoli potrzebę likwidacji szkodliwego dla sportu piłkarskiego w Polsce rozłamu, oświadczamy, iż na konstytucyjnem walnem zgromadzeniu PZPN w dniu 15 bm. zajmiemy stanowisko, umożliwiające przeprowadzenie wyborów.

Tę deklarację odczytał na konstytucyjnem walnem zgromadzeniu imieniem PZPN tow. Statter, poczem przystąpiono do wyborów władz. Prof. Dręgiewicz postawił imieniem wszystkich okręgów PZPN wniosek o wybór zasłużonego dla sportu piłkarskiego prezesa Dra Cetnarowskiego, honorowym prezesem nowego PZPN. Wniosek ten wywołał na ławach delegatów Ligi konsternację. I rozpoczęła się dyskusja trwająca 2 godziny. Ligowcy, którzy swoją nieustępliwością zdawali się doprowadzić do rozbicia rokowań, musieli jednak ustąpić przed gwałtowną kampanją, prowadzoną przez jednolity blok wszystkich OZOPN na rzecz wyrażenia Dr. Cetnarowskiemu najwyższego uznania. Zarówno tow. Statter, jak p. Rusecki i kpt. Kobos wykazywali, że w dotychczasowym prezesie Dr. Cetnarowskim PZPN dopatruje symbolu czystej idei sportowej przez siebie propagowanej, że niema chyba w Polsce sportowca i klubu piłkarskiego, któryby w drodze plebiscytu nie opowiedział się za nadaniem Dr. Cetnarowskiemu honorowej prezesury. Delegaci PZPN zrezygnowawszy z udziału w Zarządzie nowego PZPN postanowili skoncentrować całą swą walkę do punktu wyboru Dr. Cetnarowskiego prezesem honorowym. I odnieśli moralny sukces. Żaden głos nie podniósł się przeciwko temu wyborowi, a oprócz wszystkich okręgów PZPN głosowała za tem liga łódzka. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu. Przy wstrzymaniu się wszystkich okręgów PZPN od głosowania wybrano nowy zarząd złożony z samych ligowców, przyczem **8 osób wojskowych** (!). Do Komisji rewizyjnej delegaci PZPN zgłosili trzech kandydatów: p. Ruseckiego, kpt. Kobosa i tow. Michałowicza, gdy atoli ligowcy wysunęli swoje kandydatury (samych wojskowych) i gdy się okazało, że wobec równości głosów komisja rewizyjna może być niewybraną, tow. Statter złożył oświadczenie, poparte rezygnacją p. Ruseckiego, że wobec chęci usunięcia się ligi z pod kontroli, PZPN cofa swoje kandydatury i zapowiada, iż do przyszłego Zarządu, mimo braku jego przedstawicieli, ustosunkuje się rzeczowo, zaś na wypadek złej gospodarki przejdzie do opozycji.

Następnie wywiązała się dyskusja na temat wysłania delegacji do Dr. Cetnarowskiego z zawiadomieniem go o wyborze, jak również do generała Bończy. I rzecz ciekawa, o ile pezetpenowcy proponowali w delegacji do Dr. Cetnarowskiego jednego z ligi, o tyle przedstawiciel Ligi płk. Krzyski protestował gorąco przeciwko temu, aby w skład delegacji do generała Bończy wchodził przedstawiciel PZPN prof. Dręgiewicz. Pan pułkownik Krzyski domagał się samych ligowców, by ci mogli bez kontroli zakomunikować panu generałowi o tem, że tylko ligowcy byli wobec niego „praworządnymi“ i „posłusznymi“. Na skutek ostrego sprzeciwu ze strony tow. Stattera, który imieniem PZPN zastrzegł się przeciwko temu, aby — skoro ugoda została zawarta — na zewnątrz ligowcy manifestowali swoje tylko poglądy Walne zgromadzenie zgodziło się na przedstawiciela PZPN w delegacji. W końcu wybrano delegację do pułk. Ulrycha.

I tak zakończył się wreszcie niezmiernie szkodliwy rozłam w piłkarstwie polskiem. — Samo konstytucyjne zgromadzenie i poprzedzające go komisje wykazały, że: 1) w skład nowego Zarządu weszło aż 8 wojskowych (!), 2) **przedstawicieli robotniczego sportu panowie ligowcy żadną miarą nie chcieli widzieć w nowym PZPN,** 3) ogromną nieustępliwość i niedotrzymanie umowy co do zgłoszonych kandydatur ze strony Ligi, 4) ustępliwość PZPN i niebywałą dotąd solidarność wszystkich jego okręgów, 5) niejednolitość wśród ligowców (głosowanie ligi za honorową prezesurą Dra Cetnarowskiego i walka w łonie jej o zmniejszenie ilości klubów ligowych). Jeżeli zanalizujemy naprowadzone momenty, dojdziemy do przekonania, że właściwe unormowanie stosunków i sprawiedliwe ugrupowanie się wpływów w nowym PZPN nastąpi na najbliższem Walnem Zgromadzeniu tego związku, gdzie nad delegatami PZPN nie będzie się unosić widmo rozłamu. Narazie cieszymy się z powodu zawarcia ugody i pragniemy, by stosunki w piłkarstwie polskiem weszły na tory spokojnej i rzeczowej pracy, obmyślonej na wciągnięcie najszerszych warstw młodzieży do pracy sportowej. — Przy tej sposobności musimy podkreślić, iż na likwidującem Walnem Zgromadzeniu PZPN w dniu 14 bm. Dr. Cetnarowski w sprawozdaniu ustępującego Zarządu podniósł, iż cała prasa, za wyjątkiem robotniczej, zajęła wobec PZPN stanowisko nieprzychylne, przyczyniając się tem samem do pogłębienia rozłamu. Dr. Cetnarowski oraz całe zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wyrazić prasie robotniczej, szczególnie „Naprzodowi“ i „Robotnikowi“, uznanie i podziękowanie za jej ideowe stanowisko, zajęte w sporze między PZPN a Ligą.

—ooo—

Powiatowa Kasa Chorych w Tarnowie

ogłasza

KONKURS

na stanowisko kierownika działu administracyjnego.

Wymagane kwalifikacje:

1. Wykształcenie conajmniej średnie.
2. Dokładna znajomość ubezpieczeń społecznych, a w szczególności ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby.
3. Znajomość księgowości i praktyka biurowa.
4. Nieprzekroczony 40 rok życia.

Posiadający praktykę w Kasach Chorych mają pierwszeństwo.

Płaca według IX—VIII stopnia uposażenia urzędników państwowych zależnie od kwalifikacyj.

Podania z legalizowanemi odpisami świadectw należy wnosić do dnia 31 stycznia 1928 roku.

Za Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie

Dyrektor: Dr. Mildner m. p.

Przewodniczący: w/z Kluger m. p.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.